

Jerzy Madejski

## Apologia poetyki

### 1.

Jest taka tradycja w badaniach humanistycznych, w której odpowiedzi na najważniejsze pytania szuka się w określonej książce. A zatem w centrum stawiamy nie jakieś zasadnicze problemy, oświetlane przez całe serie wydawnicze i biblioteki, lecz najciekawsze zagadnienia dyscypliny wydobywamy z pojedynczej, najczęściej autorskiej, książki. Nietrudno wskazać takie tomy – niektóre uzyskały status pozycji klasycznych i ciągle są publikowane, niekiedy tylko z kolejnymi przedmowami. Oto kilka z nich: *Mimesis* [Auerbach 1968], *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze* [Curtius 1997], *Anatomia krytyki* [Frye 2012], *Zwierciadło i lampa* [Abrams 2003], *Orientalizm* [Said 1991]. Dodam, że takie spojrzenie na określoną dziedzinę humanistyki bywa niekiedy rozwijane do pewnej postaci historii, w której eksponuje się właśnie poszczególne tytuły. U nas dobrym poświadczeniem takiego pojmowania tradycji jest pięciotomowy *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku* opracowany pod kierunkiem Barbary Skargi [Skarga 1994-1997].

Znamy też niezwykajny status pojedynczych prac z naszej tradycji literaturoznawczej. Długo wyjątkową rolę pełniła książka

*Dzieło. Język. Tradycja* [Sławiński 1974]. Później bardzo często komentowano *Sylwy współczesne* [Nycz 1984]. W ostatnich kilkunastu latach wysoką rangę zyskał *Autobiograficzny trójkąt* [Czermińska 2000]. Nie mogę tego procesu uznania książek za kluczowe dla danej dyscypliny omówić szerzej. Zwrócę tylko uwagę, że w wypadku tomów, które wymieniałem, daje się wskazać szczególne połączenie. Każdy z nich jest rezultatem naukowych wyborów indywidualnych, ale też każdy jest znamieny dla szerszych procesów. *Dzieło. Język. Tradycja* to kanoniczne opracowanie z zakresu metody (strukturalizmu), *Sylwy współczesne* obrazują przeobrażenia poststrukturalne w naszych badaniach literackich, natomiast *Autobiograficzny trójkąt* jest reprezentatywny dla współczesnego zwrotu literackiego i współczesnych sposobów lektury oraz praktykowania pisarstwa osobistego. Jako że będę tu odnosił się częściowo również do krytyki literackiej, to wspomnę jeszcze, że i w tej dziedzinie mamy wyraziste tomy, do których wciąż sięga się jak do zbiorów interpretacji podstawowych. Są to: *Poeci trzech pokoleń* [Sandauer 1955], *Rzecz wyobraźni* [Wyka 1959], *Klucze do wyobraźni* [Kwiatkowski 1964].

Wracam do głównego tematu. Mam tu na uwadze też takie książki, które pisane z innych powodów (będąc np. zbiorem szkiców), obrazują jednak pewien sposób rozumienia poetyki. Takich tomów jest sporo. Wybieram jeden z nich. Nie będę dłużej ukrywał, że zajmuje mnie tu wydany w 2013 roku fascynujący zbiór szkiców Edwarda Balcerzana pod tytułem *Pochwała poezji* [Balcerzan 2013a]. A jeśli przy okazji problematyzowania tej książki proponuję określone odczytanie, to również dlatego, że i Balcerzan dostarcza takiej inspiracji. Poznański uczony wspomina o wyjątkowych opracowaniach i pisze, czym była dla niego publikacja *Zarysu teorii literatury* w 1962 roku – nie tylko w biografii studenta z tamtych czasów, lecz i w porządku instytucjonalnym, jako książka pisana dla ówczesnych adeptów polonistyki. A przy tej okazji Balcerzan portretuje autorów tego epokowego opracowania.

Tom poznańskiego akademika może być czytany oczywiście inaczej, na przykład jako zapis aktywności: literackiej, krytyczno-literackiej, teoretycznoliterackiej, translatoologicznej kilku dekad (od 1967 do 2013 roku). Zawiera bowiem prace ze wszystkich tych

obszarów. Może być także analizowany jako wykład teorii literatury w innym porządku niż ten przedstawiony w monumentalnej i traktatowej *Literackości* [Balcerzan 2013b]. Porównanie tych książek byłoby zresztą zajęciem arcyciekawym, które odkładam na inną okazję. Wreszcie szkice Balcerzana mogłyby być interpretowane w kontekście przemian sztuki pisarskiej profesora, a także poety, prozaika i eseisty. Najkrócej rzecz ujmując, tom ten stanowi dobry przykład tego, jak zmienia się koncepcja badań Balcerzana i jak szeroko wprowadza on do swoich prac tematykę i modalność autobiograficzną, wątki osobiste. I tego problemu nie rozwijam (wspomniany obszar aktywności Balcerzana był przedmiotem pracy doktorskiej Małgorzaty Beaty Wolskiej pt. *Twórczość literacka Edwarda Balcerzana*, Szczecin 2014). Podkreślę jednak, iż w książce krytycznoliterackiej mamy nie tylko sporo kartek z autobiografii poety i profesora. Tu autobiografizm jest czymś więcej, stanowi bowiem element retoryki wspomnień.

Bez odniesień do wypadków z historii prywatnej wykład strukturalizmu warszawskiego i poznańskiego nie byłby wiarygodny, a przynajmniej wypadłby blado, ponieważ także poprzez kolejne anegdoty dowiadujemy się czegoś o metodzie. Ponadto autobiografizm pełni rolę – by tak rzec – „dowodową”. Chodzi o takie jego pojmowanie, w którym otrzymujemy schemat: „Pamiętam, że to było tak”. Wyrazistość utrwalonych obrazów z przeszłości jest jeszcze jednym „argumentem” w obronie takiego, a nie innego pojmowania poetyki. A wreszcie odniesienia do autobiografii uwiarygadniają i scalają opowieść; w taki sposób, że narracja rodzinna płynnie przechodzi w środowiskową, czyli literacką i polonistyczną. Bo z osobistej perspektywy Balcerzan opowiada o najbliższych, a w jego wspomnieniach, co oczywiste, obecni są: matka, której autor zawdzięcza pierwsze wtajemniczenia literackie, ojciec, żona (Balcerzan odwołuje się do eseistyki Bogusławy Latawiec, a także komentuje jej poezję; więcej, tworzy małą teorię „twórczości rodzinnej”). Pojawia się też w tej narracji Czesław Latawiec, teść Balcerzana, również jako polonista, który ostatecznie nie zdołał przedstawić swojej wizji literatury. Ale właśnie w tej perspektywie, autobiograficznej, opisywani są autorzy książek oraz ci, których poznajemy w trakcie spotkań naukowych i autorskich.

Nierzadko w docieklive rekonstrukcje ksiązek wplata Balcerzan noty o tym, jaki był jego udział w podjęciu problematyki badawczej kolejnych autorów (m.in. Agnieszki Kwiatkowskiej i Piotra Michałowskiego). Może nawet eksponuje powinowactwo duchowe i braterstwo w społeczności akademickiej, choć nie rozciąga się ono na wszystkich. Są bowiem tacy, którzy na pamięć zasługują i tacy, którzy są z niej wykluczeni. Łatwo zresztą wskazać wykładniki formalne dystansu i zażyłości. W *Pochwale poezji* znajdziemy książki i opracowania, ale nazwisk ich autorów nie poznamy, choćby nieszczęsnych redaktorów wyboru prac teoretycznych o sztuce translacji [Balcerzan 2013a: 113] pod tytułem *Teorie przekładu* (chodzi zapewne o tom pt. *Współczesne teorie przekładu. Antologia* [Bukowski, Heydel 2009]). Są bohaterowie książek i opracowań, o których autor mówi oficjalnie, ale też tacy, których wspomina poufale: Ola (Okopień-Sławińska), Jędrzek (Litwornia), Jarek (Mikołajewski)... Takie fragmenty wyrażenie brzmią zwłaszcza w zestawieniu z wyimkami, w których dana społeczność, choć znana autorowi, jawi się anonimowo, na przykład uczestnicy spotkania autorskiego w szczecińskim Pałacu Młodzieży.

W obrębie autobiografizmu nie najmniej ważne są także kartki z opisem uniwersytetu w Poznaniu. Balcerzan przedstawia swoją drogę edukacji studenta kolejnych lat polonistyki, a także terminowanie w roli asystenta. A jest to rekonstrukcja barwna. Nie tylko wiele mówi o drodze po uniwersytecką wiedzę. To tu poznamy zasadniczą prawdę o wtajemniczeniach literackich i akademickich studenta (nie pierwszy raz). Balcerzan słuchał o – jak uważa – naiwnej biografistycie ówczesnych wykładowców literatury staropolskiej. I – jak wynika z prozy akademickiej Balcerzana – również dydaktyka Jerzego Ziomka (w tamtym czasie) na niewiele się zdała [Balcerzan 2013a: 342]. Później Balcerzan skazany był na myślenie o literaturze, jakie kultywowali poznańscy badacze literatury XIX wieku, rozpatrujący pisarzy przyczynkarsko i regionalistycznie.

Jest jeszcze jeden intrygujący wątek autobiograficzny. W szkicu o autorach *Zarysu teorii literatury* Balcerzan pisze o Michale Głowińskim. To wspomnienie pierwszej naukowej konferencji teoretycznoliterackiej w Ustroniu. Są w nim zdania, w których Balce-

rzan porównuje styl konferencyjnych zachowań między innymi Sławińskiego i Głowińskiego:

Michał Głowiński wypowiadał się w dyskusjach często, stojąc, a właściwie chodząc rytmicznie krok w tył i krok w przód, wyglądał jak wahadło niewidzialnego zegara, za każdym razem zmagał się na naszych oczach z gigantyczną tremą – panującą nad jego dyszkantem, nad strumieniem urywanej mowy, nad wędrującymi po wypukłym czole i jasnych policzkach zaróżowieniami. Jego, tętniący powtarzаныmi fragmentami zdań, styl big-bitowy (tak to kiedyś określiłem) nie przeszkadzał mu ani w celnych sformułowaniach zasadniczej myśli, ani we frazeologicznych innowacjach (typu „popaść w referat”), a oceniany przez niego – nawet surowo – referent mógł czuć się wysłuchanym i zrozumianym. Badacz poezji Juliana Tuwima w przerwach między obradami wyzwał się spod tyranii tremy całkowicie, stawał się nagle pogodnym, dowcipnym towarzyszem wieczornych biesiad, człowiekiem serdecznego, bezpośredniego kontaktu. [Balcerzan 2013a: 358]

Opisuje tu Balcerzan swoje relacje ze starszym o kilka lat kolegą. Dodatkowo ten fragment jest interesujący, bo stanowi refleks lektury *Kręgów obcości* Głowińskiego i zamieszczonego w tej prozie portretu Balcerzana. Mielibyśmy tu więc ciekawy przypadek korekty przeszłości i polemiki w pewnym wariantcie prozy akademickiej.

A przecież autobiografizm *Pochwały poezji* obejmuje nie tylko słowo, lecz i obraz. Książka jest bowiem ilustrowana fotografiami. I one tworzą wyrazistą „opowieść”. Poznajemy rodzinę autora i najbliższy krąg przyjaźni literackich i akademickich (m.in.: Wisławę Szymborską, Urszulę Koziół, Janusza Sławińskiego, Kazimierza Bartoszyńskiego, Danutę Ulicką). Ponadto zdjęcia utrwalają niegdysiejsze rytuały i zachowania. Kto jeszcze dzisiaj organizuje spotkania, na których zgromadzeni mogą palić? Na jednej z fotografii widzimy debatę o literaturze Ziem Zachodnich i Północnych w redakcji wrocławskiej „Odry” (Balcerzan 2013a: 45). Stanowi ona prawdziwe wyzwanie semiotyczne: Tymoteusz Karpowicz notuje,

Edward Balcerzan słucha z papierosem w dłoni, Zbigniew Kubikowski mówi, Wilhelm Szewczyk pali (cygaro!), Ludwik Flaszen słucha, odsłaniając zegarek (ze względu na rozdzielczość fotografii nie da się zidentyfikować jego marki, choć raczej zachodni), Zbigniew Zielonka i Tadeusz Lutogńiewski z papierosami (bez filtra).

## 2.

Wróćmy do tytułu. Jak wiemy, „pochwała” ma różne znaczenia. Znamy ją ze starych poetologii. Sir Philip Sidney napisał obronę i pochwałę poezji, a jego argumentacja korespondowałaby z wieloma analizami Balcerzana. Angielski poeta, autor między innymi sonetów, i znawca literatury pisał:

Bo jeżeli *Oratio* obok *Ratio* – mowa obok rozumu – są największymi darami ofiarowanymi śmiertelnym, tedy nie może się obyć bez pochwały to, co najdoskonalej służy wypolerowaniu dobrodziejstw mowy, która zastanawia się nad każdym słowem. [Sidney 1982: 519]

Tę myśl klasyka docenić musi poeta lingwista i strażnik dziedzictwa awangardowego w naszej liryce. Natomiast w tradycji chrześcijańskiej apologia to „obrona” i „usprawiedliwienie” prawd wiary [Kowalewski 1960]. Znamy więc na przykład apologię starożytnego pisarza, Orygenes. Pisał on do swego mecenasa Ambrożego, który polecił mu opracowanie traktatu polemicznego:

Lękam się zatem, czy apologia, której żądasz ode mnie, nie osłabi raczej obrony opierającej się na faktach i czy nie zaciemni blasku mocy Jezusowej, która powinna być oczywista dla każdego, kto nie jest zupełnym głupcem. [Orygenes 1986: 34]

Warto wspomnieć Orygenes, wielkiego filologa i egzegetę, także dlatego, że zwraca uwagę na pewną dwuznaczność apologii – broni się tego, co ma status nieoczywisty. Ponadto Orygenes jest prowadzącą pewnej tradycji polemicznej. Polega ona nie tylko na

obronie przed „atakami”, lecz demonstruje wyższość doktryny wobec innych religii i filozofii. Na marginesie dodam, że podobnie czyni Balcerzan (w tej książce), pokazując osiągnięcia i zalety strukturalizmu, a tylko miejscami punktując błędy dekonstrukcji (i innych dzisiejszych herezji).

Skoro komentuję tu tom z odniesieniami osobistymi, to nie mogę nie wspomnieć o apologii w tradycji pisarstwa autobiograficznego. Bodaj najbardziej znane jest dzieło kardynała Newmana, *Apologia pro vita sua*, dokument żarliwej religijności i duchowości oraz afirmacja katolicyzmu [Newman 2009]. Warto dodać, że i współcześnie powstają apologie. Odo Marquard napisał *Apologię przypadkowości* – książka ta zgodnie uznawana jest za jedno z kluczowych opracowań dotyczących nowoczesności oraz rekonstrukcję, z perspektywy XX wieku, sceptycyzmu jako tradycji filozoficznej i intelektualnej. Co ciekawe, w swojej książce Marquard kilka razy powtarza myśl: „My, ludzie, zawsze jesteśmy raczej dziełem naszych przypadków niżli naszego wyboru” [Marquard 1994: 132]. Filozofia, według niego, która zdaje z tego sprawę jest właśnie apologią przypadkowości. Warto byłoby ten wątek szerzej omówić, również dlatego, że koncepcja Marquarda ufundowana jest na literaturze (filozof był wielbicielem m.in. aforyzmów Stanisława Jerzego Leca). Ponadto koncepcja ta zakłada szczególną rolę śmiechu. Marquard nawiązywał do niemieckiej tradycji myślowej, w której komizm pozwala dostrzec aspekty rzeczywistości zwykle tabuizowane [Marquard 1994: 147]. U Balcerzana rola śmiechu nie jest tak oczywista. Pojawia się jednak, na przykład przy okazji omówień twórczości Witolda Wirpszy jako tłumacza tomu *Homo ludens* [Huizinga 1985], a także poprzez nawiązanie do teorii Michała Bachtina (np. O „wczesnym” *Barańczaku autobiograficznie*).

Nie zmierzam tu do skrupulatnej rekonstrukcji „apologii”. Pragnę tylko zwrócić uwagę, że i poprzez tytuł książka Balcerzana, będąc obroną poezji, mieści się w bogatej historii dzieł literackich oraz naukowych i stanowi wyraziste poświadczenie polemiki z myślą współczesną, tej zwłaszcza, która w centrum stawia zagadnienie kontyngencji. Nie mniej zajmujące są kolejne człony tytułu. Mamy trzy dookreślenia: poezję, pamięć, lekturę. Dałoby się ich związek wytłumaczyć tak: poezja zapisuje to, co najważ-

niejsze, a więc pamięć indywidualną i zbiorową. Jednak doniosła rola poezji może być zachowana poprzez odpowiednią lekturę. Wszystkie te pojęcia, a raczej kategorie, rozumiane są w kontekście literatury, w odniesieniu do określonej tradycji badawczej, przede wszystkim strukturalizmu, oraz w odniesieniu do jednego z działów poetyki strukturalnej (teorii odbioru).

Wracam do szkiców Balcerzana, które odczytuję jako zapis stanu dyscypliny, a właściwie – jeszcze zawężam perspektywę – jako diagnozę poetyki. Dodam, że nie chodzi mi o sprawę banalną; o to, że zwykle zbiór tekstów opracowanych na przestrzeni dwu czy trzech dekad musi zawierać różnorodne realizacje, rozmaite modalności, oddające okoliczności ich pisania i wygłaszania. Stawiam tu sprawę poważniejszą: w jaki sposób, poza różnymi uwarnkowaniem, Balcerzan proponuje w tomie swoje dzisiejsze rozumienie poetyki jako dziedziny literaturoznawstwa. Zauważmy, jakkolwiek tytuł książki pozostaje literacki, to już w nazwach poszczególnych części i rozdziałów znajdziemy wiele „poetyk”. Poetyka konfrontacji objaśnia twórczość Tadeusza Różewicza (a w niej zawiera się też poetyka rozpadu). Spotkamy poetyki: nowoczesności i ponowoczesności (w omówieniu książki Piotra Łuszczkiewicza). A jest jeszcze poetyka kłacza, a także poetyki twórczości indywidualnej: Bolesława Leśmiana, Juliana Przybosia, Mirona Białoszewskiego. Jeśli chodzi o tego ostatniego, Balcerzan dowodzi, że w tym wypadku to poezja stanowi główne zajęcie warszawskiego twórcy. Białoszewski bowiem więcej oczekuje od liryki niż od prozy. A i dziennik objaśnia Balcerzan poprzez odwołania do pewnej koncepcji poetyckości.

W *Pochwale...* znajdziemy też poetyki poszczególnych nurtów i prądów literackich: futuryzmu, lingwizmu, awangardy... Są także poetyki poszczególnych rodzajów i gatunków literackich (poezji, prozy, aforyzmu...). Musi pojawić się także poetyka elementów metatekstowych dzieła. Jeden ze szkiców stanowi analizę tytułu tomiku Konrada Wojtyły *może boże*, co o tyle ciekawe, że nie ma tu wielu zdań o samych wierszach tego autora. Poetyka pojawia się także w zestawieniach metaforycznych: poetyka *ulotności* [Balcerzan 2013a: 375], a także poetyka *szarej strefy* [Balcerzan 2013a: 434]. Więcej, spotkamy nawet (to z innego paradygmatu nauko-



wego) odniesienie do poetyki negatywnej, przy okazji omawiania książki, a właściwie przy rekonstrukcji biografii intelektualnej Piotra Michałowskiego [Balcerzan 2013a: 441]. Są jeszcze w książce nazwy poszczególnych subdyscyplin, a więc poetyka opisowa jako część wiedzy o literaturze i poetyka historyczna jako szczególne ujmowanie przeszłości, bo w rygorach gatunkowych.

Wzmiankuję tylko o terminach, które znajdziemy w książce. A przecież – ze względu na charakter kolejnych szkiców – możemy też mówić o poetykach w innych partiach tomu. Tworzą je poetyki: grafomanii (*Jan Bolesław Ożóg. Z czego robi się wiersze?*); piosenki (na marginesie omówienia książki Piotra Łuszczkiewicza); miejskich napisów, czyli „poezji ulicy” (*Poezja a folklor ścienny*), a także (obok poetyki pisma) głosu (czyli wiersza mówionego). Ale możemy mówić o innym jeszcze pojmowaniu poetyki. W książce Balcerzana widzimy wielką różnorodność tekstów, które odnoszą się do konkretnych sytuacji komunikacyjnych. Chodzi mi tu o sprawę formalną, bo w tomie śledzić możemy, jak Balcerzan pisze felieton, a jak recenzję (początkującego poety i poważnego profesora); jak wygłasza mowę pochwalną i jak prezentuje słowo dziękczynne; jak tworzy notę polecającą i jak zapisuje wrażenia z wieczoru autorskiego oraz jak utrwała impresje z podróży (krajowych i zagranicznych). Otóż ze względu na tę różnorodność tekstów możemy przekonać się, że poetyka to dyscyplina przydatna nie tylko do objaśniania literatury, ale również do orientowania się w trudnej sztuce komunikacji w rozmaitych sytuacjach społecznych. To jeden z ważniejszych wymiarów *Pochwały poezji*.

Powiedzmy jeszcze o kilku ogólnych właściwościach zbioru szkiców, aby następnie bliżej pokazać stan istnienia poetyki w interpretacjach Balcerzana. Po pierwsze, poza formalnym zróżnicowaniem poszczególnych tekstów książki, widzimy spójny wykład literatury (pojmowanej strukturalnie) i wykład semiotyki (w zasadzie literaturoznawczej). Balcerzan stara się, nie zważając na to, co wprowadziły nowe metodologie, pokazać systemowe aspiracje strukturalizmu polskiego oraz wschodnioeuropejskiego. Zauważmy przy tym, że Balcerzan raczej sceptycznie odnosi się do strukturalizmu zachodnioeuropejskiego (akceptuje bodaj tylko Umberta Eco).

Po drugie, stanowisko Balcerzana dałoby się ująć tak: po co nam nowe metodologie, skoro z różnymi sprawami polonistycznymi bardzo dobrze sobie radziliśmy. Doskonale czytaliśmy literaturę, a także inne przekazy semiotyczne. Więcej, znaliśmy różnorodne aspekty estetyki tekstu, które są tak ważne w nowych poetykach. Różnica polega na tym, że przyznawaliśmy im status peryferyjny, a zwolennicy ponowoczesności je absolutyzują. Przecież wiedzieliśmy, na przykład, że w literaturze bardzo ważną rolę pełnią różnego rodzaju formy ludyczne. Nie przyszło nam jednak do głowy czynić z komizmu podstawowej kategorii estetyki literackiej i dyskursywnej. Podobnie jest ze stylizacją, pastiszem, intertekstualizmem.

W tym kontekście znamienne wydaje się zakończenie szkicu o książkach Witolda Sadowskiego:

Jedynie głosiciele radykalnego, nieodwracalnego zwrotu czy przełomu antystrukturalistycznego pozostaną nieusatysfakcjonowani, bowiem *Litania i poezja*, zwłaszcza w rozwinięciu i skomplikowaniu komunikacyjnego obrazu gatunku, w rozdziale *Kto i do kogo mówi w litanii poetyckiej*, odnawia i ujawnia wciąż przebogaty potencjał doświadczenia strukturalistycznego, od Romana Jakobsona do Aleksandry Okopień-Sławińskiej. [Balcerzan 2013a: 421]

Po trzecie, nowe metodologie rujną naszą dyscyplinę, bo zamazują granice tego, co naukowe i tego, co literackie. Krótko rzecz ujmując, dla Balcerzana ponowoczesne orientacje są „zamachem na wszystko” (to bodaj najpoważniejszy zarzut, jaki może pojawić się w dyskursie poznańskiego badacza), co prowadzi do zatarcia różnic pomiędzy literaturą i jej badaniami oraz pomiędzy literaturoznawstwem i innymi dziedzinami humanistycznymi. Z tego powodu dostaje się nawet Danucie Ulickiej, której książkę skądinąd Balcerzan ceni (bo badaczka z Uniwersytetu Warszawskiego ujawnia literackość w poetologiach).

Niejąko na marginesie Balcerzan wskazuje (to aspekt polemiczny książki) stan nowych orientacji metodologicznych. A chodzi mu nie tylko o to, że podejmują one nowe zagadnienia i traktują inaczej swoje zadania. Rzecz w tym, że zwolennicy nowych

teorii zapominają o pracy i osiągnięciach poprzedników. Balcerzan zauważa na przykład, że dzisiaj ważną rolę w praktykach czytania pełni odbiorca. Wobec tego, gdzie wcześniejsze, czyli strukturalne teorie odbioru dzieła literackiego: Sławińskiego, Okopień-Sławińskiej, Głowińskiego oraz Balcerzana?

Pytania, jakie można postawić Balcerzanowi, są przynajmniej trzy. Pierwsze, czy te rozmaite formuły poetyki dają się ze sobą uzgodnić? Drugie, poważniejsze, czy te różne postaci poetyki mogą uchodzić za poetyki strukturalne (bo na ocaleniu tego rodowodu poetyki Balcerzanowi zależy). I trzecie, jak mają się te wersje poetyki do interpretacji (pojmowanej jako pewna dziedzina literaturoznawstwa), którą Balcerzan w swoim tomie proponuje. Na wszystkie te pytania odpowiedź nie byłaby prosta. Dwa pierwsze opatrę tylko jednym zdaniem: Balcerzan głosi pochwałę poezji i poetologii poezji, ale już nie prozy czy dramatu (tak jest w tej książce). A trzeba jednak odnotować, że strukturalizm budował też poetologię epiki, dramatu oraz innych form tekstowych, również nieliterackich (w tym: ikonicznych). Szerzej skomentuję tylko ostatnią, jak sądzę, najważniejszą kwestię.

### 3.

Wybieram z książki dwie analizy. Wiemy, że Balcerzan jest mistrzem sztuki interpretacji. Również w wielu pracach syntetycznych z zakresu historii literatury i sztuki spotkać możemy jego znakomite wykładnie liryki i innych odmian sztuki słowa (a także filmu). Ale też interpretacje Balcerzana pokazują, jakie są relacje pomiędzy poszczególnymi dziedzinami wiedzy o literaturze, a zwłaszcza ujawniają nieoczywiste miejsce poetyki w literaturoznawstwie. Zwracam tu uwagę na analizy wierszy Przybosa i Białoszewskiego. Nie ulega wątpliwości, że to dla Balcerzana ważni poeci. Pisał o nich często. Tylko w tym tomie znajdziemy kilka poświęconych im tekstów, ogłaszanych przy różnych okazjach na przestrzeni czterech dekad. Ale status tych poetów jest jeszcze inny, ich twórczość (świat liryczny i metoda twórcza) stanowi niejako punkt wyjścia do oceny wielu innych projektów artystycznych (udanych i nieudanych).

Jednak z punktu widzenia założeń tego omówienia interesujące jest coś innego – to, jak Balcerzan godzi te dwie poetyki, jak akceptuje te dwa osobne przecież zjawiska? Z punktu widzenia krytyka sprawa jest prosta, bo cieszy się on każdą indywidualnością i niestandardowym dokonaniem (tak pojmował krytykę np. Jerzy Kwiatkowski). Jednak szkice Balcerzana mają inny status, są właśnie poetologią rozpisaną na poszczególne teksty (bo proponują porządek systemowy). Oczywiście i w tym wypadku ważne są osoby. Jakkolwiek biografistyka jest dziedziną, wobec której Balcerzan się dystansuje, to jednak poszczególne postaci go fascynują, a zwłaszcza, choć z różnych powodów, Przyboś i Białoszewski. Jaki jest stosunek poetów do siebie w wymiarze poetologicznym, najlepiej widać w interpretacjach Balcerzana. Oto fragment pierwszej z nich, dotyczącej wiersza (*Nie zasnę dziś...*) z tomu *Póki my żyjemy*. Wiersz powstał we Lwowie w nocy z 12 na 13 października 1941 roku, gdy Przyboś spodziewał się aresztowania przez gestapo [Przyboś 1984: 567]:

Ale Przyboś nie chce rozpaczy. Ocalenie jest możliwe. Dla poety „ocalić siebie” znaczy „przekazać siebie”, nadać własne widzenie rzeczywistości, objawić własną poezję – innym ludziom. Tylko człowiek może uchronić człowieka przed niebytem i zakomunikować jego życie – przyszłości. I dlatego bliska mu osoba, przerażona, targana lękiem, jakże niepodobna do ogromu gwiazdy, okazuje się w końcu obdarzona ową mocą naszej nieśmiertelności.

To ty mnie w swojej żrenicy zatrzymasz,  
a nie gwiazda z tej nocy zesła. [Balcerzan 2013a: 170]

Co można o tej interpretacji powiedzieć? Wiemy, że Balcerzan sporo pisał o Przybosiu. Opracował jego wybór poezji w Bibliotece Narodowej [Przyboś 1989]. Ogłosił tom interpretacji wierszy Przybosia [Przyboś 1989]. Przedstawiona interpretacja dotyczy wyjątkowego okresu w życiu poety, który nieczęsto bywa analizowany przez historyków literatury. Balcerzan czyta wiersz Przybosia systematycznie. Analizuje instrumentację, lek-

sykę, składnię, metaforykę (zgodnie z kanonami poetyki strukturalnej) ... Przede wszystkim jednak rekonstruuje wizję świata („model świata”) zawartą w liryku. Szczególną jednak, bo utrwaloną w sytuacji zagrożenia (aresztowaniem; utratą życia). Chodzi bowiem o to, do czego może się przydać wiersz. Interpretator nie ma wątpliwości. W takiej sytuacji to poezja pełni szczególną rolę. Jaką? Ocalającą. Co to jednak znaczy? Przynajmniej dwie sprawy. Po pierwsze, pisanie pozwala oswoić się z grozą zdarzeń, jakie przynosi historia. Po drugie jednak, a to ważniejsze, wysławia tu Balcerzan pewną ideę, która pozwala zdefiniować poezję, ale także literaturę w ogóle. Chodzi mi o tę uwagę w cytacie. Nie ma ocalenia, poza tym, które przynosi drugi. W wierszu Przybosia jest to sugestywne zestawienie gwiazdy (Kosmos) i żrenicy (ukochanej). Być w żrenicy drugiej (i drugiego) to zostać zapamiętanym. Jednak w takim definiowaniu sztuki poetyckiej dostrzec da się jeszcze coś. Przedstawić pożytek z poezji można właśnie tak: co nam ona daje w sytuacji ekstremalnej, to znaczy, gdy trzeba opisać egzystencję w obliczu cierpienia, więzienia, zagrożenia życia? Właśnie tu Balcerzan, jak można sądzić, przekracza horyzont poetyki i interpretacji strukturalno-semiotycznej, zbliżając się do dzisiejszych poetyk doświadczenia [Nycz 1984].

Balcerzan pamięta o tradycji naukowej. Dzieli swoją interpretację na dwie części. W pierwszej analizuje tekst, w drugiej – biografię (Przyboś we Lwowie). To właśnie tu moglibyśmy poszukać zasadniczej różnicy pomiędzy interpretacją nowoczesną i ponowoczesną. Balcerzan przedstawia właściwie dwa odczytania. Pierwsze jest autonomiczne i – według założeń autora – samowystarczalne. Nota biograficzna stanowi tylko uzupełnienie. Z punktu widzenia dzisiejszego pojmowania interpretacji te dwa wymiary są nierozdzielne i tylko roboczo można je oddzielać. Jednakże i to nie wszystko. Swoją opowieść zamyka Balcerzan uwagami o poetyce i historii literatury. Zmierzają mianowicie do pokazania, jak historia zmienia poetykę (upraszcza ją). Nie jest więc tak, że tylko Czesław Miłosz w czasie wojny dokonał korekty swojej poezji, zrobił to także Przyboś. A wszystko to nabiera wagi w związku z dawnym sporem historycznoliterackim i krytycznoliterackim o bieguny powojennej poezji polskiej [Balcerzan 1978].

## 4.

Z innych powodów zajmująca jest interpretacja Białoszewskiego. Wybieram tu mikroanalizę Balcerzana:

Przeważa jednak liryka. Czysta. Inną, olśniewającą czystością, niż chciał Przyboś, ale wierna swym odwiecznym powinnościom – mowy błysku, spięcia znaczeń, skrótu, w którym bywa słów mniej niż w Przybosiowym „najmniej”:

*płynie  
p r a o s t a t e k*

Tak, to cały wiersz. Z cyklu *Moce nocy*. „Omyłka o jedną literę”, można by tymi słowami – z innego wiersza poety – skwitować ową grę, gdyby nie rozpętane w literowej omyłce sensory metafizyczne, a i specyficznie artystyczne: bo jak to zobaczyć? A przecież się widzi, jak zrozumieć? A przecież rozumie się, że to o nas, to nasz świat jest tym płynącym statkiem, szczątkiem jakichś utajonych pramocy, może pracywilizacji? Nic z opowiadania – poetyckość w stężeniu najwyższym [Balcerzan 2013a: 241].

I ta interpretacja jest ciekawa. Widzimy, że Balcerzan podkreśla jakby z zaskoczeniem, że utwór liczy tylko dwa wersy. Co robi dalej? Właściwie konstatuje pewien mechanizm tekstowy, w efekcie którego utwór powstał (literówka jako podstawa wiersza). A dalej wyklada sens miniatury Białoszewskiego. Pojawiają się w tym omówieniu dwa ważne dla poetologii Balcerzana słowa: gra i poetyckość. Niejako na początku jest gra, czyli wykorzystanie estetyczne literówki, która doprowadza do poetyckości. Co istotne, tutaj pojmowana jest ona jako zaprzeczenie opowiadania. Do tego dodaje Balcerzan metafizyczną wykładnię utworu. To świat jest płynącym statkiem. Brzmienie słowa (pra) sugeruje przeszłość (czasy archaiczne), co godne odnotowania, bo świat jest w procesie postępu. Jeśli do tego dodamy wstęp, w którym pojawia się Przyboś, mamy coś intrygującego, poeci się spotykają. Miniatura stanowi realizację estetyki „najmniej słów”, w której wyraża się progres (ducha i świata).

Czy są możliwe inne wykładnie tej miniatury? Bez wątpienia. Nie chodzi mi tu jednak o pochwałę beztroskiego pluralizmu, na który zresztą Balcerzan pewnie łatwo by się zgodził (na pluralizm, nie na beztroskę). Pragnę tylko zwrócić uwagę, że możliwe jest objaśnienie bliższe „epickiej” estetyce Białoszewskiego. Czy zatem moglibyśmy dostrzec w dystychu refleks świata i obraz Warszawy? Wiemy, że terenem spacerowym Białoszewskiego był bulwar nad Wisłą. Czy wiersz utrwala sceny na rzece? Poeta widzi archaiczny statek i to właśnie ta literówkowa konstrukcja, wyodrębniająca parostatek, ma oddać archaiczny środek lokomocji. A całość to raczej wspomnienie egzotycznej dawności, a nie pochwała nowoczesności. Oczywiście, Białoszewski nie mógł oglądać na Wiśle parowców. Ale może chodzi tu nie o dawne paropływy warszawskie (jeden z nich nosił literacką nazwę „Pan Tadeusz”), lecz o bocznokołowce, które mogą kojarzyć się ze statkami pływającymi po Wiśle jeszcze niedawno. *Notabene* na bocznokołowcu realizowany był *Rejs* Marka Piwowskiego. Zaryzykowałbym jeszcze włączenie do tego objaśnienia „obrazu” utworu (o tym Balcerzan nie wspomina). Spacja, jak można by sądzić, ma nie tyle zwrócić uwagę czytelnika na poezjotwórczy mechanizm literówki, co – być może – dookreślić ruch statku, oddać graficznie ruch fal na rzece. Nie chodzi mi tu – co podkreślam – o przeciwstawienie jednej interpretacji – innej (jest ich zresztą więcej). Rzecz w tym, że wykładnia Balcerzana sytuuje się po stronie spojrzenia podmiotu. Pisał zresztą o tym w innym miejscu wprost. W szkicu *Polska Mirona Białoszewskiego* czytamy:

Punkt wyjścia został tu już jasno określony. Jest nim podmiot autorski. To on znajduje się w centrum świata poezji i prozy (kwestię dramaturgii pozostawiam do rozpatrzenia przy innej okazji); to wokół niego (albo w nim) konstytuują się przemienne ontologie, tworzą się rytmy temporalne, wyłaniają się i rozpraszają scenerie wydarzeń [Balcerzan 1993: 24].

Mniej interesuje Balcerzana – jak już wiemy – mimetyczny, czyli „epicki”, aspekt poezji Białoszewskiego. W tym sensie jest to Białoszewski czytany poprzez estetykę Przybosa.

5.

Oczywiście, to tylko wybrane przekroje książki Balcerzana. Na koniec wspomniabym jeszcze o dwóch, które nie zostały wyeksponowane i nie wiążą się z poetyką, a wydają mi się ważne. *Pochwała poezji* zawiera niebłahy aspekt krytyczny, obejmuje bowiem nie tylko opis środowiska akademickiego, ale i przedstawia diagnozę dzisiejszego uniwersytetu. Chodzi przy tym nie tylko o to, że współcześni badacze bezkrytycznie akceptują idee płynące z Zachodu. Rzecz w tym, że środowisko uniwersyteckie bezwolnie poddaje się rygorom administracyjnym (parametryzacji uczelnianej i ministerialnej). Jest jeszcze jeden aspekt *Pochwały poezji*, istotny dla mieszkańca Szczecina i Pomorza Zachodniego. Nie tylko dlatego, że Balcerzan utrwała Szczecin i jego dzielnice (Niebuszewo). Niektóre rozdziały książki to najlepsze analizy utworów pisarzy związanych ze Szczecinem, choć niekiedy zostały one napisane trzy dekady temu. Tak jest z rozdziałem o Stefanie Flukowskim, pierwotnie wstępem do wyboru poezji współtwórcy „Kwadrygi” [Flukowski 1983] (mogliśmy się o tym przekonać, przygotowując wybór prac rocznicowych o tym pisarzu) [Madejski, Wolska 2015].

### Bibliografia

- Abrams Meyer Howard (2003), *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*, przełożyła Maria Bożenna Fedewicz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Auerbach Erich (1968), *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, przeł. i wstępem opatrzył Zbigniew Żaboklicki, PIW, Warszawa.
- Balcerzan Edward (1978), *Polaryzacje sztuki poetyckiej*, w: Jan Błoński, *Odmarsz*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Balcerzan Edward (1993), *Polska Mirona Białoszewskiego*, w: *Pisanie Białoszewskiego. Szkice*, red. Michał Głowiński, Zdzisław Łapiński, IBL, Warszawa, s. 24.
- Balcerzan Edward (1989), *Liryka Juliana Przybosa*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Balcerzan Edward (2013a), *Pochwała poezji. Z pamięci, z lektury*, Instytut Mikołowski, Mikołów.



- Balcerzan Edward (2013b), *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Toruńskiego, Toruń.
- Bukowski Piotr, Heydel Magda red. (2009), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Znak, Kraków.
- Curtius Ernst Robert (1997), *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze* (1954), przeł. i oprac. Andrzej Borowski, Universitas, Kraków.
- Czermińska Małgorzata (2000), *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków.
- Flukowski Stefan (1983), *Obraz oszczezu i inne wiersze*, wiersze wybrał i przedmowę napisał Edward Balcerzan, PIW, Warszawa.
- Frye Northrop (2012), *Anatomia krytyki*, przeł. Monika Bokiniec, posłowie Andrzej Zgorzelski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Huizinga Johan (1985), *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. Maria Kurecka i Witold Wirpsza, Czytelnik, Warszawa.
- Kowalewski Marian ks. (1960), *Mały słownik teologiczny*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań [hasło *Apologia*].
- Kwiatkowski Jerzy (1964), *Klucze do wyobraźni*, PIW, Warszawa.
- Madejski Jerzy, Wolska Beata red. (2015), *Stefan Flukowski i kult nowoczesności* (2015), Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie, Miejska Biblioteka Publiczna im. Stefana Flukowskiego w Świnoujściu, Szczecin.
- Marquard Odo (1994), *Apologia przypadkowości. Studia filozoficzne*, przeł. Krystyna Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Newman John Henry (2009), *Apologia pro vita sua*, przeł. Stanisław Gąsiorowski, Wydawnictwo Fronda, Warszawa.
- Nycz Ryszard (1984), *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*, Ossolineum, Wrocław.
- Nycz Ryszard (2012), *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Wydawnictwo IBL, Warszawa.
- Orygenes, *Przeciw Celsusowi* (1986), przeł., wstępem, objaśnieniami i indeksem opatrzył Stanisław Kalinkowski, wydanie II, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa.
- Przyboś Julian (1984), *Utwory poetyckie*, tom pierwszy, Wydawnictwo Literackie, Kraków, [nota Rościława Skręta, s. 567].
- Przyboś Julian (1989), *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, wstęp napisał Edward Balcerzan, wyboru dokonali Edward Balcerzan, Anna Legeżyńska, Ossolineum, Wrocław.
- Sandauer Artur (1955), *Poeci trzech pokoleń*, PIW, Warszawa.
- Said Edward W. (1991), *Orientalizm*, przeł. Witold Kalinowski, wstępem opatrzył Zdzisław Żygulski jun., PIW, Warszawa.

Sidney Philip sir, *Obrona poezji* (1982), przeł. Zofia Sinko, w: *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, wybór, wstęp i opracowanie Elżbieta Sarnowska-Temeriusz, przypisy Jerzy Mańkowski i Elżbieta Sanowska-Temeriusz, Ossolineum, Wrocław.

Skarga Barbara (1994-1997) red., *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, przy współpracy Stanisława Borzyma, Haliny Floryńskiej-Lalewicz, PWN, t. 1-5, Warszawa.

Sławiński Janusz (1974), *Dzieło. Język. Tradycja*, PIW, Warszawa.

Wyka Kazimierz (1959), *Rzecz wyobraźni*, PIW, Warszawa.

Jerzy Madejski

### Apology of poetics

The article deals with Edward Balcerzan's book called *Pochwała poezji* (*Praise of poetry*) (Mikołów 2013). The author discusses it in the context of modern academic writing, as well as in relation to tradition and today's autobiographical practice, but above all shows what task does structuralist poetics accomplish and how it influences the interpretation of a literary work.

**Keywords:** Edward Balcerzan; poetics; interpretation; autobiography.

**Jerzy Madejski** – dr hab., prof. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego; krytyk; recenzent „Nowych Książek”, „Kwartalnika Artystycznego” oraz innych periodyków naukowych i literackich. Redaktor naczelny (z Iną Iwasiów) pisma „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media”. Redaktor i współredaktor tomów zbiorowych [m.in.: *Interpretacyjny słownik terminów kulturowych* (współredakcja Sławomir Iwasiów), ZCDN, Szczecin 2014]; *Erazm Kuźma. Słownik biografii i idei*, Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin 2016; *Literatura w Szczecinie 1945-2015. Książki siedemdziesięciolecia* (współredakcja S. Iwasiów, P. Wolski), Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin 2016].